

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji: Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odroczeniem i przesyłką pocztową 5 zł. 4 gr. 15, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tygodniu (5 linijek) 20 gr., za tekstem (10 linijek) po 12 gr., nakreśli przed tekstem po 20 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. S. Nr. 88187.

NARESZCIE DZIS DANCING-RAUT „X-go TYGODNIA AKADEMIIKA” w Salonach Kasyna Garnizonowego. Stroje wizytowe, ceny biletów śmiesznie niskie 4 zł. i 2 zł. dla akademików.

S. P.
Z D'ACCAULT ACCO
MARJA KRZYWCOWA
ur. 4 lutego 1871 r. zm. 11 listopada 1932 r.
Eksportacja zwłok z domu żalobcy (Garberska 5 m. 29) odbędzie się 12 b. m. o g. 4 po poł. do Kościoła św. Piotra i Pawła. Nabożeństwo żałobne będzie odprawione w tymże kościele w poniedziałek 14 b. m. o g. 8 m. 30, poczem pogrzeb na cmentarzu św. Piotra i Pawła. O czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
Siostry i Rodzina.

Wszystkim, którzy okazali troskliwość w chorobie i oddali ostatnią posługę mężowi i ojcu naszemu
S. P.
Wincentemu Olechnowicz - Jankowskiemu
z maj. Ludwikowszczyzna pow. Oszmiańskiego a w szczególności Wlelebnym ks. Dziekanowi W. Holakowi, ks. Proboszczowi z Mejszageli W. Grabowskiemu i doktorowi B. Polonowskiemu składamy na ten miejscu serdeczne Bóg zapłać
Zona i Córka.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA LOTNIKA.

WARSZAWA, (Pat). Dzień Święta Niepodległości jest równocześnie dniem święta lotniczego, którego najważniejszym momentem było odsłonięcie o godz. 1 ej po poł. na placu Unji Lubelskiej pomnika Lotnika, dłuta prof. Wittiga. Już od godz. 12-ej zaczęły przybywać na plac delegacje stowarzyszeń i organizacji społecznych.

Iluzje dep. Cot'a o rozwoju i bezpieczeństwie.

WARSZAWA (Pat). Dzisiaj, wieczorem opuścił Polskę po dwudniowym pobycie deputowany Pierre Cot, wybitny członek stronnictwa radykalno-społecznego. Przed wyjazdem do Paryża dep. Cot przyjął przedstawiciela P. A. T. i podzielił się z nim spostrzeżeniami ze swej bytności w Polsce. Polska ma do odegrania w akcji na rzecz pokoju powszechnego dużą rolę, która harmonizuje z rolą Francji i innych krajów. Polska jest zainteresowana w tym, aby uniknąć najgorszej ewentualności, jaką byłoby ponowne uzbrojenie Niemiec, a można jej uniknąć tylko w jeden sposób, przez rozbrojenie powszechne. Zapewne nie byłoby ono pozbawione ryzyka, lecz druga alternatywa to jest wyścig zbrojeń byłaby jeszcze groźniejsza i uczyniłaby wojnę nieuniknioną. Nie przeczę, że militarizm niemiecki napędzić może obawą Francji i Polsce. Nie przeczę również, że rozbrojenie Niemiec nie jest całkowite, aczkolwiek alarmy na temat zbrojeń Rzeszy są nieraz przesadzone. Następnie zaznaczył dep. Cot, że nie ma na myśli rozbrojenia mechanicznego wszystkich państw. On i jego koledzy partyni są realistami i uważają, że położenie geograficzne i warunki specyficzne poszczególnych państw muszą być uwzględnione.

Wróg Polski, żyd amerykański, senator Borah zostanie utracony.

NOWY YORK (Pat). — Wobec uzyskania przez demokratów większości w senacie przewodnictwo wszystkich komisji senatu obejmą senatorowie demokratyczni, tem samym senator Borah przestanie być przewodniczącym komisji spraw zagranicznych, a zostanie nim prawdopodobnie senator Swanson.

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO
W niedzielę 13 b. m. o godzinie 12 m. 30 w lokalu Stronnictwa Narodowego przy ul. Orzeszkowej 11 odbędzie się Zebranie Koła Miejskiego Stronnictwa Narodowego, na którym przemawiać będą posłowie p. p.: **STANISŁAW ZIELIŃSKI** i **prof. WACŁAW KOMARNICKI**. Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

KLUB NARODOWY
urządza w niedzielę dn. 13 listopada o godz. 5 ej po poł. w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11
ODCZYT PUBLICZNY
Pośta Stanisława Zielińskiego
b. konsula gen. R. P. w Berlinie na temat:
Adolf Hitler, twórca narodowego socjalizmu w Niemczech.
Goście mile widziani.

Przebieg manifestacji akademickich. W Warszawie.

Wobec tego, że zamieszczony przez nas onegdaj telefon z Warszawy o przebiegu manifestacji akademickich został skonfiskowany, zamieszczamy dziś opis wypadków tak, jak go podaje „Gazeta Warszawska” (345-a). Na wstępie podaje „Gazeta Warszawska” szczegółowy opis nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Stanisława Waclawskiego, którą w kościele św. Anny celebrował J. E. biskup Szałowski. Po nabożeństwie olbrzymi pochód młodzieży udał się chodnikami w kierunku kolonii akademickiej „Sirzechy akademickiej” (Nowy Świat 1), Banku Gospodarstwa Krajowego (róg Al. Jerozolimskiej), oraz zakładów fotograficznych z portretami przy ul. Marszałkowskiej.

Przez cały czas pochodu towarzyszyli studentom auta policyjne. Poza tym studenci spotykały na drodze liczne posterunki policyjne które strzegły żydowskiej „Sirzechy akademickiej” (Nowy Świat 1), Banku Gospodarstwa Krajowego (róg Al. Jerozolimskiej), oraz zakładów fotograficznych z portretami przy ul. Marszałkowskiej.

W sali reprezentacyjnej kolonii akademickiej odbyła się akademija poświęcona pamięci Stanisława Waclawskiego, po czym, jak pisze dalej „Gazeta Warszawska”:
„młodzież zgromadziła się przed głównym gmachem kolonii, w którego ścianę została wmurowana tablica z następującym napisem:

„Pamięci Stanisława Waclawskiego, studenta uniwersytetu Stefana Batorego, ukamienowanego w walce o polskość wyższych uczelni w Wilnie 10. XI. 1931 r.”
Na tem byłoby się wszystko skończyło i młodzież spokojnie rozeszłaby się do domów, gdyby nie to, że, jak pisze dalej „Gazeta Warszawska”:
„z okien domu padły prowokacyjne okrzyki komunistów, a jednocześnie rzucano ulotki komunistycznej organizacji „Życie”. Młodzież zdecydowanie zareagowała na prowokację: do hallu II-go piętra, skąd padały okrzyki, wdała się grupa studentów, którzy dotkliwie pobili

Zawieszenie wykładów na uniwersytecie.

Rektor uniwersytecki zawiesił wykłady i ćwiczenia na uniwersytecie w dniach 10 i 12 bm. Zarządzenie to motywuje rektorat zajęciami, które miały miejsce w sali wydz. prawa muzeum przy myśli i rolnictwa.

Z konferencji rozbrojeniowej. Zakaz wojny chemicznej. — Sprawa Sankcyj. — Wniosek Polski.

GENEWA, (Pat). Prezydium konferencji rozbrojeniowej kontynuowało dzisiaj dyskusję nad raportem o zakazie wojny chemicznej a mianowicie dyskusję w sprawie sankcyj. Dotychczasowa dyskusja uwiarydla, że niektóre delegacje pragną postawić sprawę niejasno. Tendencjom tym przeciwstawił się wczoraj delegat Francji, wskazując na konieczność represyj rborowych przeciwko państwu, łamiącemu swe obowiązki. W tym samym duchu wypowiedział się sprawozdawca Pilotti i wiceprzewodniczący Politis. Członek delegacji polskiej, gen. Burhardt-Bukacki, w przemowie swej przypomniał, że delegacja polska zawsze zajmowała jasne stanowisko i uważała sankcje zbiorowe za konieczne. W komisji przewodniczący de-

laskami i krzesłami zgromadzonych tam komunistów, usuwając ich z okien i hallu. Prawie jednocześnie oddziały policji, stojące dotychczas na placu Narutowicza przed pałacem z wodą, rozwinęły się w tyraljery, otaczając studentów, przyczem kilkunastu z nich aresztowano i odprawa dzono do samochodów. Aresztowano również kilka studentek. W czasie rozpraszania, kilkadziesiąt osób zostało poturbowanych. Niektóre z nich odprowadzono do ambulatorium kolonii, gdzie też znaleźli się policjanci. Dowodzący policją, nacz. wydz. bezpieczeństwa Lisowski, wydał rozkaz obsadzenia domu. Policja wpadła do gmachu, obsadziła wszystkie piętra oraz drzwi wejściowe, nie wpuszczając nikogo do kolonii. Wychodzących z kolonii studentów poddawano przy drzwiach osobistej rewizji.

Przed gmachem kolonii na pl. Narutowicza, rozpadali się studenci oraz gromadząca się publiczność liczne posterunki policji pieszej oraz oddział konnej, przyczem znowu aresztowano kilkanaście osób. Z okien domów akademickich przez cały czas rozlegały się gwizdy oraz krzyki pod adresem policji, na skutek czego policja powtórnie wpadła do domu, zabierając z pokoiów do aut mieszkających tam studentów.

Wozni z kolonii akad. przystąpili do oczyszczania placu przed głównym gmachem, gdzie leżały polamane krzesła drewniane, metalowe, butelki od mleka, tablice ogłoszeniowe, spluwaczki i t. p. Część policji w dalszym ciągu pełniła służbę w gmachu i przed koloniją. Aresztowanych studentów i studentki odprowadzono do aut policyjnych i przewieziono następnie do pobliskiego, 23-go komisariatu pol. państw.

Posterunki policyjne pełniły służbę przed koloniją i na pl. Narutowicza do g. 4 po południu, przeprowadzając jednocześnie rewizje w domu akademickim, gdzie kilkunastu studentów znowu aresztowano. Między innymi został aresztowany przez „Bratniej Pomocy”, stud. uniwersytetu, p. Zdz. Węgliński.

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

Moratorium dla hipotek w Niemczech.
BERLIN, (Pat). Prasa przynosi wiadomość, że rząd Rzeszy postanowił drogą wydania uzupełniających rozporządzeń do dekretu o ulgach procentowych z 27 września br. ogłosić powszechne moratorium dla wszystkich hi-

Motywy p. Hermanowskiego.

Przed kilkoma dniami prasa ogłosiła skrót motywów wyroku, za padłego w procesie brzeskim. Pisemnego wyroku z motywami ani oskarżenia, ani ich obrony nie otrzymaliśmy. Uzasadnienie wyroku, które Sąd podobno kazał wydrukować w formie książkowej, dostalo się natomiast do rąk prasy, zanim jej doręczono osobom zaintere-sowanym.

Ze proceder taki pozostaje w sprzeczności z duchem i przepisami postępowania karnosądowego, to chyba nie ulega żadnej wątpliwości. Kto jest za to odpowiedzialny? O ile nas poinformowano, osobą tą jest p. przewodniczący, wiceprezes Sądu, Hermanowski, który swo-jem zarządzeniem umożliwił jednemu z p. p. dziennikarzy dostęp do wygotowanego, lecz oskarżonym jeszcze nie doręzonego wyroku.

Dowiedziawszy się o tem, dzien-niki opozycyjne oczywiście nie mogły pozostać w tyle i w ślad za prasą rządową również opublikowały skrót motywów. Wydaje się nam, że w innym państwie podobny wypadek byłby niemożliwy. Ciekawi też jesteśmy, jak czyn-niki usprawiedliwią to niezwykle postępowanie wobec b. więźniów brzeskich?

O obniżce taryf kolejowych i pocztowych.

Stronnictwa opozycyjne przęgotowują szereg wniosków w sprawie obniżki cen. W szczególności żądają obniżenia taryf kolejowych pocztowo-telegraficznych.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

Rabin P. A. T.-icznej czyli skąd Polska Agencja Telegraficzna czerpie wiadomości o zajściach w Krakowie.

Wczoraj otrzymaliśmy piątkowy numer z y d o w s k i e g o „Naszego Przeglądu”. Na stronie 3-ciej znajdujemy opis zajścia w Krakowie w ujęciu żydowskim. Czytamy tam dosłownie:
„Równocześnie inni wybijali szyby na ul. Wolskiej w sklepach żydowskich oraz poturbowała laskami montera Mendla Rubina, który, broniąc się, zranił lek-ko nożem w rękę jednego z napastników Winnych wywoływania awantur zatrzyma-ano do dyspozycji władz sądowych. W godzinach popołudniowych i wieczornych panował w mieście zupełny spokój.”
Zestawmy te dwa sprawozdania z przebiegu zajść w Krakowie. Jak widzimy, P. A. T. przerobiła Rubina na rabina a resztę podała w najlepszym sosie żydowskim. Tak P. A. T. informuje czytelników polskich.

Francuska komisja gospodarcza w Berlinie

BERLIN (Pat). Dzisiaj przybyła do Berlina francuska komisja gospodarcza pod przewodnictwem podsekretarza stanu francuskiego ministerstwa gospodarstwa, Papanotre. Natychmiast po przybyciu delegatów francuskich odbyło się pierwsze posiedzenie komisji. Po przemówieniu niemieckiego

W sprawie długów wojennych.

PARYŻ (Pat). Minister finansów odbył dzisiaj naradę z premierem Herriotem w sprawie przypadającej na dzień 15 grudnia b. r. spłaty 20 milionów dolarów z tytułu długów wojennych. Francuski attaché finansowy w Waszyngtonie otrzymał instrukcję bezwzględnej przedstawienia w imieniu rządu francuskiego rządowi Stanów Zjednoczonych wniosku w sprawie nawiazania rokowań co do długów wojennych oraz prowizorycznego zażądania wstrzymania raty 20

Wobec tego, że zamieszczony przez nas onegdaj telefon z Warszawy o przebiegu manifestacji akademickich został skonfiskowany, zamieszczamy dziś opis wypadków tak, jak go podaje „Gazeta Warszawska” (345-a). Na wstępie podaje „Gazeta Warszawska” szczegółowy opis nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Stanisława Waclawskiego, którą w kościele św. Anny celebrował J. E. biskup Szałowski. Po nabożeństwie olbrzymi pochód młodzieży udał się chodnikami w kierunku kolonii akademickiej „Sirzechy akademickiej” (Nowy Świat 1), Banku Gospodarstwa Krajowego (róg Al. Jerozolimskiej), oraz zakładów fotograficznych z portretami przy ul. Marszałkowskiej.

Przez cały czas pochodu towarzyszyli studentom auta policyjne. Poza tym studenci spotykały na drodze liczne posterunki policyjne które strzegły żydowskiej „Sirzechy akademickiej” (Nowy Świat 1), Banku Gospodarstwa Krajowego (róg Al. Jerozolimskiej), oraz zakładów fotograficznych z portretami przy ul. Marszałkowskiej.

W sali reprezentacyjnej kolonii akademickiej odbyła się akademija poświęcona pamięci Stanisława Waclawskiego, po czym, jak pisze dalej „Gazeta Warszawska”:
„młodzież zgromadziła się przed głównym gmachem kolonii, w którego ścianę została wmurowana tablica z następującym napisem:

„Pamięci Stanisława Waclawskiego, studenta uniwersytetu Stefana Batorego, ukamienowanego w walce o polskość wyższych uczelni w Wilnie 10. XI. 1931 r.”
Na tem byłoby się wszystko skończyło i młodzież spokojnie rozeszłaby się do domów, gdyby nie to, że, jak pisze dalej „Gazeta Warszawska”:
„z okien domu padły prowokacyjne okrzyki komunistów, a jednocześnie rzucano ulotki komunistycznej organizacji „Życie”. Młodzież zdecydowanie zareagowała na prowokację: do hallu II-go piętra, skąd padały okrzyki, wdała się grupa studentów, którzy dotkliwie pobili

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

W sprawie aresztowanych studentów interwenjowali rektorzy uniwersytetu i S. G. G. W. Poza tem przedstawiciele młodzieży interwenjowali u komisarza rządu, p. Jaroszewicza. Ogółem aresztowano wczoraj przeszło 100 studentów.

Półśrodk.

Z prasy.

Wykupowanie domów w Wilnie przez Litwinów. Komitet Wyzwolenia Wilna działa.

„Kurjer Polski”, organ wielkiego, sanacyjnego przemysłu streszcza w ostatnim numerze (311) i uzasadnia program gospodarczy, jaki na posiedzeniu Rady Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w dn. 3 bm. rozwinął p. Andrzej Wierzbicki w celu wywołania w społeczeństwie „odprężenia psychicznego”.

Projektodawca, nie bez słuszności zaznacza, że „zmora, ciężąca niby głaz nad polskim życiem gospodarczym” są zaległości podatkowe.

„Polskie życie gospodarcze ugięta się pod ciężarem danin publicznych. Zaległości w bezpośrednich podatkach państwowych wynoszą 720 milionów złotych, nie licząc podatku majątkowego. Do tego dochodzą zaległości w daninach komunalnych i przeszło 200 milj. zaległości w składkach na rzecz ubezpieczalni społecznych. Składa się to właśnie wszystko na brzemieniu miliardów przeszło zaległości. Ten miliard przynajmniej, a przemysłowca, kupca i rzemieślnika, dla tego miliard na nas nachodzi i trądzą sekwestratorzy, ten miliard nie daje nam spokoju.”

Czy aby skarb państwa z tych zaległości, z procentów (niezmiernie wygórowanych), kar, kosztów egzekucji i t. p. ma jakąkolwiek korzyść? Nie. Figurują one w księgach jako martwa pozycja, gdyż społeczeństwo coraz w większym stopniu staje się niewypłacalnym dłużnikiem.

„Sytuacja nasza jest tego rodzaju, iż trudno przypuścić, aby do skarbu państwa w przyszłym roku udało się ściągnąć większe wpływy, niż w roku bieżącym, a faktem jest niewątpliwym, że w miarę narostu zaległości, maleje zdolność wpłacania podatków bieżących.”

Więc jaka na to rada? Proponuje skrócić te zaległości, włącznie z karami? Projektodawca do tego nie dąży:

„Takie postawienie sprawy uchodziłoby za żądanie dla życia gospodarczego w ogóle, a dla przemysłu w szczególności, jakichś specjalnych ulg, a co gorsza stworzenia premij dla opiekunów plantników, lub też podważania zasady honorowania prywatnych zobowiązań. Tak w żadnym wypadku nie jest.”

Projekt p. A. Wierzbickiego przedstawia się następująco:

„Żąda on oczywiście skrócenia odsetek i kar, których ściągano jest dziś bezwzględnie fikcją i należy co prędzej przestać nią operować. Proponowany w programie system bonów polega na tem, że każdemu plantnikowi, wpłacającemu podatek bieżący, 90 proc. tej wpłaty zalicza się jako pokrycie całych 100 proc. wymiaru, pozostałe zaś 10 proc. zużyte będzie na likwidację takiejże kwoty jego zaległości. Ci, którzy zaległości nie posiadają, będą mieli pewne przywileje, bonem na te 10 proc. będą mogli spłacać przyszłe podatki.”

„Kurjer Polski”, omawiając powyższy projekt, pisze:

„Zasadniczym motywem tej koncepcji jest, aby skarb państwa nie narażał na stratę, obywatela płacącego podatki nie demoralizować, a przeciwnie spowodować u niego pewnego rodzaju odprężenie psychiczne. W połączeniu tych trzech momentów, tkwi istotny sens proponowanego zabiegu. Skarb państwa przez to nie poniesie żadnych strat, bo trudno nazwać stratą usunięcie fikcji jakoby z opłaty procentów, zwłoki i kary mogły wypłynąć dla Skarbu jakkolwiek korzystny, wprost przeciwnie, wyniknąć mogą tylko szkody. Raz dlatego, że plantnik uwikłany w sieć tych wzrastających należności, popada w stan skrajnej depresji, prowadzącej nieraz do aktów rozpaczki. Powtóre dlatego, że państwo podcina tą pedagogiką korzenie drzewa, z którego pragnie mieć owoce, a zmniejszając wydajność produkcji, krepowanej temi zaległościami, zmniejsza także pośrednio realny wpływ z bieżących podatków.”

Podaliśmy powyżej projekt p. Wierzbickiego oraz komentarz doń „Kurjera Polskiego” w dość obszernym streszczeniu dlatego, iż porusza on rzeczywiście jedną z najdotkliwszych bolączek naszego życia, owej „zmory” zaległych podatków, kar, egzekucji, rewizji osobistych, zabierania ostatniego dobytku... Niejednemu wcisnęło to w dłoń broń samobójczą, a ilość samobójstw na tle podatkowym wzrasta z dnia na dzień. Potrzeba zaradzenia temu jest palącą — czy jednak projekt p. Wierzbickiego istotnie jest środkiem radykalnym na gnębiące nas zło... czy też jest to jeden jeszcze

półśrodek, jakimi tak chętnie lubią operować pewne grupy sanacyjne?

Pomijamy kwestję, że projekt p. Wierzbickiego nie jest oryginalny, że przypomina on żywo ostatnie zarządzenia von Papena, na którego sanacja ostatnimi czasy coraz częściej się powołuje, jak gdyby nam raptem zabrakło „własnych geniuszów”. Lecz okoliczność, że projekt jest wzorowany na obcym, niemieckim, nie przynosi mu oczywiście ujmy. Chodzi o to tylko, czy jest on praktyczny, czy przyniesie naszym sferom gospodarczym jako też w ogóle szerokiej masie płatników istotną ulgę.

Tak jest: projekt p. Wierzbickiego obcuje wcale znaczną ulgę (skrócenie kar, opłata zaległości ratami po 10 proc.), ale tylko tym płatnikom, którzy oddadą będą płacić bieżące podatki regularnie.

W tem jest właśnie słaby punkt całej koncepcji. Jeżeli płatnik w pierwszych latach kryzysu, kiedy posiadał jeszcze pewne zapasy i kiedy kryzys nie był jeszcze tak dotkliwy, nie był w stanie opłacić nadmiernych podatków i dopuścił do tak znacznych zaległości, to jakim sposobem będzie dziś, gdy kryzys wciąż się obostrza, a zasoby wszelkie zostały wyczerpane, opłacać te same podatki plus dziesięć procent à conto zaległości?

Projekt p. Wierzbickiego miałby może pewną rację bytu, o ile byśmy faktycznie już osiągnęli dno kryzysu, o ileby od jutra zaczynała się doba niebywałego rozkwitu. W tym wypadku zdołalibyśmy może opłacać bieżące podatki z dodatkiem pewnego procentu na amortyzację zaległych.

Ale to przecie marzenia głowy ściętej. Jak niejednokrotnie ostatnimi czasy zaznaczano, nawet w sferach rządowych, niema nadziei widoków na polepszenie, przeciwnie, trzeba się liczyć z długotrwałym kryzysem. Wobec tego zaś projekt p. Wierzbickiego staje się nierealnym.

Zaległości podatkowe są niewątpliwie wielkim ciężarem, ale nie byłoby tego ciężaru, o ileby same podatki były umiarkowane, zastosowane do faktycznych naszych dochodów. Dopóki zaś podatki są nadmierne, wszelkie ulgi, w rodzaju tych, jakie proponuje p. Wierzbicki, są półśrodkami. Gdyby nawet p. Wierzbicki poszedł o krok dalej i zaproponował całkowite skrócenie zaległości i toby nie uratowało sytuacji — za parę lat mielibyśmy nowy miliard zaległości.

W ekonomice jak w medycynie błędna metoda jest leczenie skutków, gdy przedewszystkiem dotrzeć trzeba do przyczyn.

Idąc po nitce do kłębka, stwierdzimy, że przyczyną zaległości podatkowych są nadmierne podatki, przyczyną zaś nadmiernych podatków nasz budżet rozbudowany w latach „radosnej twórczości” ponad stan.

Sprawdzenie tego budżetu do granic normalnych (nie przez obcinanie głodowych pensyj urzędników, co zmniejsza tylko siłę nabywczą i wpływa na obniżenie cen) unormowanie budżetów samorządowych, gdzie w najlepszej jeszcze kwitnie radosna rozrzutność, znaczne ograniczenie ciężarów ubezpieczeniowych i tym podobnie „zdobyczy socjalnych”, zniesienie monopolów, obciążających skarb, najszerze pole dla inicjatywy prywatnej, krepowanej dziś sztykami biurokratycznymi i przytłoczonej nadmiernymi podatkami — oto są środki, które doprowadziłyby do gruntownego uzdrowienia naszego życia gospodarczego.

Projekt p. Wierzbickiego, aczkolwiek przyniósłby niezawodnie pewną chwilową ulgę, w gruncie jest tylko zastrzykiem kamfory i nie usuwa zła radykalnie.

Głodówka i bunt więźniów w Niemczech.

BERLIN. (Pat.) Po rozpoczęciu głodówki przez więźniów politycznych w zakładzie karnym w Bielefeld doszło dzisiaj do otwartego buntu. Więźniowie pod dowództwem znanego porucznika Reichswehry Scheringera, skazanego za akcję wawrotową, zdemolowali cele, wyrzucając przybory do jedzenia przez okna na

ulicę. Przed gmachem więzienia zebrał się tłum, który wtórował okrzykami demonstrowanym więźniom. Bunt został stłumiony siłami straży więziennych

CZEMU NIE JESTES JESZCZE CZŁONKIEM OBOZU WIELKIEJ POLSKI.

Próba wycowania się.

Na łamach sanacyjnego „Dziennika Poznańskiego” p. K. Kierski podaje w wątpliwość czy zawarte w niefortunnym układzie likwidacyjnym z Niemcami, ma daleką moc obowiązującą zrzeczenie się przez rząd polski prawa wykupu niemieckich osad kolonizacyjnych.

„Z powodu podpisania z Niemcami porozumienia „wyrównawczego”, między jednym z wyższych urzędników naszego ministerium spraw zagranicznych a ówczesnym poselem niemieckim w Warszawie, dr. Rauscherem, zostały wymienione sprawy, z których treści wynikałoby, że rząd polski uważał wówczas za możliwe zrzeczenie się korzystania z prawa odkupu na wypadek dziedziczenia osady przez spadkobierców 1-go i 2-go stopnia zmarłego osadnika.”

Ekwiwalentem, na który liczył rząd polski, mogłoby być — zdaniem „Dziennika Poznańskiego” — tylko

„polepszenie się stosunków polsko-niemieckich, wyrzeczenie się przez Niemców ich dążeń rewizjonistycznych, pogodzenie się z faktem istnienia państwa polskiego, jako równoprawnego partnera na gruncie międzynarodowym.”

Bezwzględnie jednak okazało się, że nadzieje były zawodne, a ofiara daremna. Nadzieje oparte na nieznaności psychiki niemieckiej, a ofiarę zdecydowano się ponieść wyraźnie na kredyt. Niemcy nie tylko nie poddali rewizji swojego stosunku do Polski, ale i wcale zaczęli przygotowywać się do wojny. Nic zatem dziwnego, że kiedy przyszło do ratyfikacji zawartego porozumienia w sejmie, najmniejszej już tam wzmianki o listach nie było. Jak widać z „Dziennika Ustaw” (załącznik do Nr. 90 — 1931 r., poz. 704), sejm ratyfikował tylko układ, dotyczący likwidacji, nie wspominając ani jednym słowem o prawie odkupu. W układzie w ogóle nie mowa o odepkucie. Dla tegoż samego powodu polskiego tylko taki układ ma moc obowiązującą.

W swoim czasie cała prasa narodowa, w Sejmie zaś Klub Narodowy ostrzegł przed układem likwidacyjnym, który „na złość Endecji” preforsowany został większością BB. Dzisiaj starają się z tego wycofać.

Obóz pomajowy o sobie.

Wygląd obozu pomajowego, w siódmym roku rozwoju, skłania nie które jego grupki do wyrzekania się tej kompanii, do której jednak nieodłącznie należą. Zajmujący przykład takiego odrzekania się, ale i kłopotów, stąd wynikających, daje m. in. pismo „Nowa Ziemia Lubelska”, wychodzące w Lublinie, a bardzo gromkie w swej przy należności do obozu pomajowego. Kłopotów przysparza temu pismu sanacyjnemu narodowy „Głos Lubelski”, bacznie śledzący te ewolucje. Oto niektóre dosłowne przytoczenia z „Now. Ziemi Lub.”:

„Obóz pomajowy, będący konglomeratem, zlepkiem najróżnorodniejszych typów, począwszy od radykałów kanapkowych aż do marzycieli o tronie królewskim w Polsce, prócz małej grupy na prawdę ideowych i prawdziwych pilsudczyków, w całej pełni zawiódł nadzieje społeczeństwa... Obóz ten nie jest tworem moralnym, opartym na silnych i głęboko w duszy społeczeństwa tkwiących podstawach... Jest on tworem przejściowym, powołanym do życia, do spełnienia określonego zadania, jak dalece spełnił on swoje zadanie, o tem napiszemy w przyszłości.” (N. Z. L. z 5 X b. r. nr. 108).

„Jak w rodzinie tak ścisłej, jak fałszywostwa, wkładają się czynniki niepowolane, koniunkturalne, tak i do naszego obozu weszli ludzie, zupełnie nie mający nic wspólnego z ideologią legionową, ludzie bądź koniunkturalni lub ludzie brudni, ci przeważnie opanowali życie społeczne i nadają tam i kierują biegiem życia politycznego wewnętrznego, a nawet prywatnego... My chcemy i żądamy, by rząd obecny, na czele którego stoją ludzie czysti i ideowi, oparł się na czynnikach „pewnych i czystych” (fałszywostki: sicuri e puri, przyp. „G. Lub.”). Jak dotychczas wskazuje tok naszego życia, dzieje się odwrotnie. Władze u góry stały się bezsilne wobec tej masy ludzkiej koniunktury, u środka dążących do własnych egoistycznych celów.” (N. Z. L. z 6 X b. r. nr. 109).

„Blok w takim stanie i składzie, jak obecnie, okazał się zupełnie nieudolnym

Zadowolenie Niemców i obrady z powodu angielskiego projektu rozbrojenia.

BERLIN. (Pat.) Wczorajsze oświadczenie angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona o równoprawności zbrojeń, przyjęte zostało przez niemieckie kółka miarodajne z zadowoleniem. Mowę Simona uważa się za poważny etap w walce o uwolnienie Niemiec od postanowień traktatu wersalskiego. Zawiera ona — zdaniem kół niemieckich — zasadnicze uznanie niemieckiego, postulat o równoprawności. Na miejsce V-tej czę-

Baldwin żąda zniesienia lotnictwa wojskowego.

LONDYN. (Pat.) W kołach politycznych Londynu podkreślają wielkie znaczenie, jakie dla sprawy pokoju posiada wczorajsze wystąpienie w parlamencie wicepremiera Baldwina, który krótkim lecz wysoce wymownym przemówieniem zakończył przed samą północą dyskusję rozbrojeniową w Izbie gmin.

Baldwin wypowiedział się za całkowitem zniesieniem lotnictwa dla celów wojennych i nie ulega wątpliwości, że w tym kierunku delegacja angielska zmierzać będzie w Genewie.

Baldwin poszedł jeszcze dalej, oświadczył, że nawet zniesie-

do jakiegokolwiek pracy ustawodawczej. Nie przeprowadził żadnego programu, który chciałby z żelazną konsekwencją i wytrwałością realizować i wprowadzać w życie.” (N. Z. L. nr. 131).

Okreslenia te są niedorzeczne. Jednak, gdy „Głos Lubelski” zwrócił na nie uwagę, zakłopotana „N. Ziemia Lub.” (nr. 137) stara się jakoś wybrnąć z tej oceny... własnego obozu. Ale to nie gładko wypadła, gdy gniewa się:

„Insynuują nam, że występujemy przeciw ideologii BBWR. Ideologia Bloku jest oparta na ideologii Komendanta, a zatem i nasza, zbuntowanych pilsudczyków... I z lewa i z prawa zdają sobie sprawę, że nie występujemy przeciw BBWR, ale przeciw pewnym ludziom z Bloku, jako szkodnikom państwowym, czy to wskutek nierobstwa, indolencji, czy nastawieniem koniunkturalnym czy też brudnych rąk... Wciąż będziemy, stale aż do skutku powtarzać i podkreślać nasze stanowisko wobec tych szkodników...” (N. Z. L. nr. 137).

Naprzód napisali, że BB jest zlepkiem typów także i brudnych, z małą tylko grupką ideową, a teraz powiadają, że ideologia tego zlepek jest ich ideologia, a tylko nie ludzie brudni, tak jakby ideologia chodziła osobno, a ludzie osobno.

Słowa a czyny.

„Gazeta Polska” przytępała p. Wierzbickiego, na dość nieładnej sprawie... Mianowicie uzasadniając w „Gazecie Handlowej” (jak wczoraj w artykule wstępnym podnieśliśmy) postulaty przemysłu, p. Wierzbicki wystąpił przeciw wydatniejszej obniżce produktów karłowatego przemysłu. A dla poparcia swych żądań jakimś autorytetem, przytoczył w sposób ogólnikowy („publikacja Ligii Narodów”) pogląd kół L. N., że opinia „wyolbrzymiała” znaczenie „nożyc” (rozpiętości między cenami rolnymi, a przemysłowymi).

„Cytata — pisze „Gazeta Polska” — jest nieścisła. Istotnie w wydawnictwie „Service d'Etudes économiques” przy L. N. p. 1. „La situation économique mondiale 1931/32”, na stronie 146 napisano to właśnie co p. Wierzbicki przytęca. Ale napisano nie tylko to. Gdyż bezpośrednio po kropce, na której kończy p. Wierzbicki, zaczyna się następujące zdanie, które my ze swej strony powtarzamy:

„Jednakże poważna rozpiętość, jaka istnieje pomiędzy cenami surowców rolnych i towarów gotowych, oraz z drugiej strony spadek siły nabywczej rolnictwa ograniczają oczywiście możliwość ożywienia przemysłowego. Tak długo, jak długo nie zostanie przywrócona równowaga między cenami surowców (rolnych — przyp. Red.) i cenami wyrobów gotowych będzie trwać błędne koło spadku cen, znikni siły nabywczej i wzrostu bezrobocia. Wzmocnienie tej rozpiętości cen jest zawsze oznaką braku przystosowania się przemysłu, zmniejszenie zaś tej rozpiętości jest głównym warunkiem poprawy.”

„Gazeta Polska” jak wiadomo, jest organem rządzącej u nas grupy. Cieszymy się, że wypowiada takie poglądy. Czemuż jednak czynny nie odpowiada słowem? Najwyższe w Polsce ceny, są ceny monopolowe, czemuż „Gazeta Polska” zamiast polemizować z p. Wierzbickim nie apeluje do rządu o ich zniesienie? Obok cen monopolowych wartyby także pomyśleć o zniesieniu karłowatego i pocztowych, nieproporcjonalnie u nas wysokich, najwyższych bodaj na całym świecie.

Co też tyczy kartelów, to wiadomo że są one najzupełniej od rządu zależne i wystarczyłyby nacisk ze strony rządu, by obniżyły ceny. Niestety takiego nacisku niema.

Z trybuny sejmowej, z ust ministra padają ostre słowa przeciwko zbyt wysokim cenom kartelowym, organ oficjalny poronuje przeciwko rozpiętości cen — tymczasem ceny monopolowe i kartelowe pozostają „sżywstkie i ani drgną, podczas gdy wszystkie inne, nie obciążone opieką rządu, spadają katastrofalnie niemal z go dziny na godzinę.

Skutki zaburzeń w Genewie.

GENEWA. (Pat.) Dzisiaj zmarł znowu jeden z rannych podczas onegdajskich zaburzeń, powiększając liczbę ofiar do 12. W Mor-

Manifestacja komunistyczna we Francji.

PARYZ. (Pat.) Dzisiaj o godz. 10-jej przed południem w Paryżu i okolicach komuniści urządzili wielkie manifestacje. Wzniesiono 10 trybun, z których przemawiali liczni mówcy.

Ugodowy kurs polityki japońsko-sowieckiej

MOSKWA. (Pat.) Nowym ambasadorem Japonii w Moskwie został mianowany Oto. Dawny ambasador Hirota został przydzielony do centrali ministerstwa spraw zagranicznych w Tokio.

WARUNKI PAKTU JAPOŃSKO-SOWIECKIEGO.

LONDYN. Według wiadomości z Tokio, delegat Japonii w Genewie, Matsuoka, który jest obecnie w drodze do Genewy, nadesłał raport, w którym stwierdza, że rząd sowiecki uzna nowe państwo mandzurskie jedynie pod warunkiem, że Japonia zawrze pakt o nieagresji z Sowietami. Ze stro-

akcja wykupywania nieruchomości w Wilnie i na prowincji przez Tymczasowy Litewski Komitet posuwa się szybko naprzód. Litwini zasilani wielkimi funduszami z Kowna mają możliwość wykupywania wielkich kamienic w Wilnie. Ostatnio litwini (podobno Tym. z. Komitet Litewski w Wilnie) nabyli gmach Kupców i Przemysłowców przy ul. Mic-

Szkice i obrazki.

NIKT NIE JEST PROROKIEM...

We własnym kraju, w domu, w redakcji, w gronie skoich kolegów i przyjaciół.

Napiszę jakiś szkic i składam redaktorowi do przeczytania.

Zacny ten człowiek czyta artykuł z tak przeraźliwą miną jak gdyby był dziewięć przed ślubem, lub jak gdyby miał się poddać za chwilę najdzikszej jakiejś operacji.

Ostatecznie feljton idzie do druku i poddany zostaje trawiącej analizie przyjaciół i kolegów.

Z tem to już jest stanowczo gorzej. Przyjaciele nie tylko że się krzywią, ale i krytykują. Na dwa tysiące siedemset dwadzieścia trzy artykuły moje, pisane w „Dzienniku”, szanownemu gronu moich kolegów podobano się tylko jedno zdanie (w feljtonie z dnia 23 maja 1930 roku), pozatem były to „szmoncesy” i „plagiaty”, jak kto woli. Czasami nie znajdując słów oburzenia i nie mówiąc nic, czasami jednak tło złośliwie jak osy, to co człowiek w dobrej wierze napisze.

Tak też było ostatnio.

— Patrzajcie — powiada taki jeden z drugim — o akademikach napisał.

— Skąd on w ogóle do tego przycho-

dzi?

— Sam rok był tylko na uniwerku i to podobno gdzie zagranicą, a wypisuje

— Piszesz coś?
— Tak.
— To szkoda.
— Dlaczego?
— Bo nie masz już wiele czasu.
— Jakto?
— Bardzo proste. Ja bym na twoim miejscu poszedł kupować trumnę.
— Bardzo to sympatyczny mebel, ale go nie mam gdzie położyć.
— Bracie Kochany! nie ty jego, ale w niego cię położy.
— A to dlaczego? — czyżbym rozkładał się.
— Jeszcze nie, ale od jutra zaczniesz.
— Z powodu?
— J. W. napisał na ciebie paszkwil, że zdechiesz.
— J. W. to hipochondryk.
— Tacy najdluziej żyją.
— Ale umierają ciężko.

Kolega poszedł, a ja skończyłem artykuł o akademikach, by choć dobre słowo i jako tako zachowane szelki po mnie zostały i poszedłem na miasto.

Śmierć bowiem na ulicy jest weselsza i przyjemniejsza. Dusza nie musi szukać dziury w dygniku ale wprost leci do nieba, zelektryczna tylko, zawadziwszy o druty telegraficzne.

Nie skończyłem jednak, tylko oczekiwałem ciosu ciężkiego wroga.

Aż oto następnego dnia bomba pękła!

J. W. napisał.

Ludzie przytęli na mnie czy już ko-

nam.

Ja przeczytałem artykuł, który miał być dla mnie strzałą śmiertoczną, a mając serce gołębie i pomny na słowa „chlebem za kamień”, odpisałem przyjacielowi bajkę:

(Widząc jak głodowały myszy jesienią w komorze)

Zahukał żalownie pułch co mieszkał w komnie na dworze.

Zaplakał gorzko, a wśród nocnej ciszy Echo powtórzyło głośno zew pułchacza „Biedne myszy”.

Usłyszał głos pułchacza literat ze dwóra Cóż to za głos żalony

Z komina mi foral!

Tyrady jakieś smętne śpiewasz mój puszczyku.

Miast zacząć wesoło, dość mam twojego krzyku.

Zakląkł literat, mars mu wystąpił na czole.

„Poczekajcie, ja tego puszczyka zastrzelę.”

I palnął—feljtonem — bronią nieomylną, Lecz spudłował...

Bo to nie Baranowicz, ale Wilno!

Jutro są opowieści o dalszych losach Stacha akademika.

M. Junosza.

WARUNKI PAKTU JAPOŃSKO-SOWIECKIEGO.

LONDYN. Według wiadomości z Tokio, delegat Japonii w Genewie, Matsuoka, który jest obecnie w drodze do Genewy, nadesłał raport, w którym stwierdza, że rząd sowiecki uzna nowe państwo mandzurskie jedynie pod warunkiem, że Japonia zawrze pakt o nieagresji z Sowietami. Ze stro-

kiewiczka 33 za 18 tys. dolarów amer.

W ciągu ostatniego półroczu Tymczasowy Komitet nabył w Wilnie trzy wielkie kamienice przy ul. Dąbrowskiego, Wielkiej i Mickiewicza za cenę 530 tys. złotych. Również szereg innych towarzystw litewskich nabył nieruchomości w powiecie święciańskim, grodzieńskim i lidzkim.

Szkice i obrazki.

NIKT NIE JEST PROROKIEM...

W takim razie jak gdyby w mienie kupił abonament tygodniowy na obiad.

— Kłiwota, lukrecja, nudy i tyle.

Zjechać go, niech się nie bierze niefachowicie jak „Zagarysta” do Wypsińskiego.

Tak to powiadały dziennikarze na kawie u Rudnickiego (dwunastu dziennikarzy i jedna mała czarna) i uradziły ażeby coś takiego zrobić bym o akademikach nie pisał więcej.

Nie wiedząc o tem, siedziałem w domu i pisałem o dziesiątym tygodniu akademickim, by choć nie mogąc groszem pimódz, dobrem słowem bieduli akademickiej dać wsparcie.

Przychodzi kolega i z miną bazyliżka ka powiada:

— Piszesz coś?
— Tak.
— To szkoda.
— Dlaczego?
— Bo nie masz już wiele czasu.
— Jakto?
— Bardzo proste. Ja bym na twoim miejscu poszedł kupować trumnę.

— Bardzo to sympatyczny mebel, ale go nie mam gdzie położyć.

— Bracie Kochany! nie ty jego, ale w niego cię położy.

— A to dlaczego? — czyżbym rozkładał się.

— Jeszcze nie, ale od jutra zaczniesz.

— Z powodu?
— J. W. napisał na ciebie paszkwil, że zdechiesz.

— J. W. to hipochondryk.

— Tacy najdluziej żyją.

— Ale umierają ciężko.

Kolega poszedł, a ja skończyłem artykuł o akademikach, by choć dobre słowo i jako tako zachowane szelki po mnie zostały i poszedłem na miasto.

Śmierć bowiem na ulicy jest weselsza i przyjemniejsza. Dusza nie musi szukać dziury w dygniku ale wprost leci do nieba, zelektryczna tylko, zawadziwszy o druty telegraficzne.

Nie skończyłem jednak, tylko oczekiwałem ciosu ciężkiego wroga.

Aż oto następnego dnia bomba pękła!

J. W. napisał.

Ludzie przytęli na mnie czy już ko-

nam.

Ja przeczytałem artykuł, który miał być dla mnie strzałą śmiertoczną, a mając serce gołębie i pomny na słowa „chlebem za kamień”, odpisałem przyjacielowi bajkę:

(Widząc jak głodowały myszy jesienią w komorze)

Zahukał żalownie pułch co mieszkał w komnie na dworze.

Zaplakał gorzko, a wśród nocnej ciszy Echo powtórzyło głośno zew pułchacza „Biedne myszy”.

Usłyszał głos pułchacza literat ze dwóra Cóż to za głos żalony

Z komina mi foral!

Tyrady jakieś smętne śpiewasz mój puszczyku.

Miast zacząć wesoło, dość mam twojego krzyku

Z KRAJU. S P O R T.

Biała Waka.

Staraniem patronatu na czele z ks. D-resem Sewerynem Janowskim, proboszczem w Białej Wace, jak również samej młodzieży zrzeszonej w Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej w dniu święta Chrystusa-Króla 30.X b. r. w Białej-Wace po południu w przepelnionej sali parafialnej odbyła się akademja.

Program akademji urozmaico-ny: deklamacje, śpiewy, odczyt i

Ujawnienie warsztatu fałszywych monet.

We wsi Kreścianowo gm. niewiarowskiej w zabudowaniach Tommasza i Tadeusza Markowiczów ujawniono warsztat fałszywych monet. Markowicze wraz z jakimś Joselem Uncerem w dość prymitywny sposób z olo-

orkiestra stowarzyszeniowa. Szczególne zainteresowanie budzi orkiestra stowarzyszeniowa. W godzinach zaś porannych odbył się imponujący pochód licznych stowarzyszeń kościelnych. Wogóle zauważyć należy, że pod energicznym impusem miejscowego ks. proboszcza panuje tutaj ogromne ożywienie w życiu kościelnym i społecznym.

wu fabrykowali monety 50 gr. i 1 zł.

Znalezione przyrzady do fałszowania oraz kilkanaście monet policja zakwestjonowała. Zatrzymanych skierowano do dyspozycji władz sądowych.

Zabity przez byka.

We wsi Turce gm. twareckiej w oborze został przebity rogami przez byka 74 letni gospodarz

Adolf Michalewicz. Michalewicz po godzinie nie odzyskał przytomności i zmarł.

Budżet Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych na rok 1933.

W ostatnich dniach ub. miesiąca obradowała w Warszawie Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych nad budżetem tej instytucji na rok 1933. Projekt przewiduje w porównaniu z r. 1932 — mniejsze dochody, jak i wydatki.

Obniżenie dochodów w dziale przymusowego ubezpieczenia nieruchomości dotyczy przede wszystkim składek za ubezpieczenie, które z 50 milionów złotych obniżono na 46,5 milionów złotych, czyli o 7 proc. Pozostaje to w związku z obniżeniem szacunków ubezpieczonych budowli odpowiednio do spadku cen za materiały budowlane i koszty robocizny.

Koszta administracji w dziale przymusowym obniżono z 11-tu milionów w roku 1932, na 9,6 milionów w roku 1933.

Ogółem budżet Zakładu, wraz z działami dobrowolnymi, z 73,8 milj. w roku 1932, obniżono do kwoty 57,8 milj. zł. na r. 1933.

Rada P. i Z. U. W. rozpatrując sytuację pogorzalców, którzy zbyt długo muszą czekać na wypłatę odszkodowań pogorzalców, stwierdziła, że ten stan rze-

czy spowodowany został głównie przez znaczne zaleganie płatników ze składką, oraz przez przetrzymywanie już zebranych składek przez szereg samorządów.

Przy tej sposobności stwierdzono, że suma należnych pogorzalcem odszkodowań wynosi blisko 20 milj. zł., natomiast suma zaleganych i przetrzymanych składek ogniowych łącznie z ratą kwietniową, sięga 50 milj. złotych.

Miód jako środek na rany.

Ostatnio okazał się miód nadzwyczajnym wprost środkiem opatrunkowym na wszelkiego rodzaju rany. Tępi i zabija bakterje. Stwierdził to lekarze, którzy przekonali się, że najniebezpieczniejsze rany, przechodzące już w stan ropny, goiły się pod wpływem miodu bardzo szybko, niekiedy w 24 godzinach. Miód rozcieńczony, wpuszczony do rany, oczyszcza zakażenie. Jak widać nowoczesna medycyna powraca do przastarego środka medycyny ludowej. Już starzy Egipcjanie znali miód jako nadzwyczajny środek gojący, aczkolwiek nie

Zainteresowanie konkursem «Dziennika Wileńskiego» wzrasta.

Dom Sportowy Ch. Dincesa zgłosił jeszcze jedną nagrodę. Zainteresowanie plebiscytem sportowym «Dziennika Wileńskiego» o miano najlepszych dziurawców zawodników z każdym dniem zaczyna wzrastać.

Wczoraj do rządu już zgłoszonych nagród zaofiarował Dom Sportowy Ch. Dincesa przy ul. Wielkiej 15 komplet narciarski.

Nagroda przedstawiać będzie parę nart, wiązanie, spodnie, bluzy, czapkę, skarpetki i rękawice. Jest to bardzo cenna nagroda.

Dom Sportowy Dincesa jest w Wilnie najstarszą firmą sportową.

Cenna ta nagroda przyznana będzie zapewne któremuś z głoszących, albo wyróżnionemu zawodnikowi, bo pamiętać należy, że prócz nagród dla samych sportowców przyznane będą nagrody dla tych, którzy najtrafniej ułożą listę najlepszych 10 sportowców Wilna.

Oczekujemy dalszych nadsyłania nagród bo już niebawem zamknijemy listę napływających nagród, które uśredni specjalny komitet konkursu, przeprowadzając techniczne obliczenia głosów.

Największe zainteresowanie o budził nasz konkurs wśród młodzieży szkolnej.

W tym roku stoczy się ostra walka między poszczególnymi szkołami. W roku ubiegłym najbardziej usportowiona szkoła okazała się Gimm. A. Mickiewicza, ale w tym roku dużo do powiedzenia będą mieli sportowcy szkoły technicznej, gim. Lelewela, gim. O. O. Jezuitów, gim. Zygm. Augusta, gim. J. Słowackiego i inne zakłady naukowe.

W klubach sportowych konkurs nasz budzi również zrozumiałe zainteresowanie i niewątpliwie kibice klubowi pośpieszą z wypełnieniem kuponami by spełnić swoje sportowe obowiązki.

Plebiscyt rozpocznie się w końcu tego miesiąca i przez 10 dni trwać będzie głosowanie, po którym nastąpi uroczyste rozdanie nagród.

Ze swej strony w imieniu sportowców dziękujemy uprzejmie firmom handlowym, które już zaofiarowały nagrody. Wśród nich należy wymienić najniższego pojęcia o bakterjach i ich niebezpieczeństwie. W starym Egipcie używano miodu również do balsamowania.

«Platiletka» w rolnictwie.

XVII Konferencja Wszechrosyjskiej Partii Komunistycznej, odbyta przed tygodniem w Moskwie, przedstawiła między innymi wyniki pięcioletniej pracy organizacyjnej Rosyjskiej w rolnictwie. Jak wynika z tych sprawozdań, rolnictwo sowieckie liczy obecnie 11 milj. ha, zajętych przez majątki państwowe, czyli «Sowchozy», które przed laty trzyma obejmowały zaledwie 5 milj. ha.

«Kolchozów», czyli kolektywów rolniczych, liczone na 1 czerwca b. r. 214.000, obejmujących 15 milionów gospodarstw indywidualnych. Stanowi to 62 proc. ogólnej liczby gospodarstw w Rosji Sowieckiej.

Produkcja maszyn rolniczych wynosiła w Rosji przed wojną około 52 milj. rubli rocznie, w roku 1931 760 milj. rubli, w roku bieżącym 900 milj. rubli.

W roku 1926 na polach Sowietów znajdowało się 19.000 małych «fordsonów», w roku 1932 pracuje tam około 150.000 traktorów. Ogólna ilość stacji motoryzowanych przewyższa 2.000. Na wiosnę b. r. 20 proc. wszystkich robót polnych wykonano przy pomocy traktacji mechanicznej.

W roku bieżącym pracowało na polach sowieckich ponad 22.000 t. zw. Kombajnów.

Tyle liczb podaje sprawozdanie przedstawione na XVII Konferencji.

Jako wynik tych usiłowań pięcioletnich podaje Konferencja: Natomiast o gospodarczym wyniku tej motoryzacji rolnictwa oraz innych nakładów, o wpływie ich na poziom urodzaju, na spożycie ludności rolniczej — ani słowa.

Skandaliczna historia rzekomej wygranej dolarówki na sumę 40.000 dol.

Przed paru dniami Polska Agencja Telegraficzna rozesłała za wiadomości, że na Nr. 175,311 dolarówki należącej do służącej Katarzyny Bielińskiej padła wygrana 40.000 dolarów. Szczęśliwej posiadaczki losu, która nie zgłosiła się po odbiór poszukuje policja. Obecnie ze Lwowa nadchodzi wiadomość niezwykle interesująca. Sprawa ta przybrała w ciągu dnia czwartkowego formę skandalicznej afery, której epilog rozegra się w sądzie karnym.

Dziwną rolę w tej aferze odgrywa spółdzielnia bankowa Lwowska Tow. Kredytowe, która dla celów reklamowych ośmieliła się zaprząć do uciążliwej pracy aparat policyjny i naraziła ludzi biednych na znaczne wydatki, wyprzedzając przytem, w sposób niepraktykowany w pole całą opinję publiczną.

Ze firma ta działała przytem świadomie, świadczy platny artykuł, jaki się ukazał w jednym z pism lwowskich, powiadającym, że dolarówkę Nr. 175,311, na którą padła wygrana 40.000 dolarów, zakupiła na raty służąca Katarzyna Bielińska w tym banku i że Towarzystwo powiadomiła ją specjalnym piśmie o wygranej, lecz Bielińska nie zgłosiła się po wygrana.

Sprawa przedstawia się w krótkości następująco: W czwartek w godzinach południowych zjawiała się Katarzyna Bielińska w Towarzystwie adwokata w kantorze banku i tu widocznie zmieszany kierownik biura oświadczył jej, że na dolarówkę Nr. 175,311 nie padła żadna wygrana, że zaszło nieporozumienie (!).

Według wyjaśnień kierownika, brat Bielińskiej, mieszkaniec Konuchowa, otrzymał z banku listę ciągniętych, na której bank czerwonym ołówkiem zaznaczył numer posiadanej przez Bielińską dolarówki.

Można sobie wyobrazić, co przeżyła w owej chwili nieszczęśliwa dziewczyna. Postępowania spółdzielni Lwowskie Tow. Kredytowe nie można dość napiętnować, tem bardziej, że spółdzielnia ta w ciągu 3-ch dni poszukiwała Bielińskiej, a na liczne pytania władz dawała odpowiedzi twierdzącą, iż Bielińska jest właścicielką wygranej dolarówki.

Za wprowadzenie w błąd policji zostanie Lwowskie Tow. Kredytowe pociągnięte do odpowiedzialności karnej. Podać w końcu należy, że biedny brat Bielińskiej zadziwił się znacznie celem zrealizowania rzekomej wygranej.

„I jest dobrze“...

„Biuletyn Urzędniczy“ (nr. 7—8) w związku z kryzysem w życiu urzędników przypomina słowa. Wygłoszone w przemówieniu b. dyrektora departamentu w min. spraw wewn., p. dyr. Duchy:

„W Rumunji urzędnicy już od sześciu miesięcy pensji nie biorą i jest dobrze“.

A potem jeszcze: „Redukujemy i redukować będziemy, a czy to się komu będzie podobać czy nie, to nas mało obchodzi“.

Tyle słów b. urzędnika państwowego, posła na Sejm, dzisiaj już zresztą, jak wiadomo, nieźle osobiście sytuowanego reagenta.

„Jedność“ wyraża bliżej, jak to jest pod tym względem w Rumunji. Jeśli wierzyć „Jedności“, to tam poprostu (!) zamiast systemu plac ze skarbku, zapanował system taks, składanych i przyjmowanych jaw-

nie“.

Z kolei „Głos Sądownictwa“, organ Zrzeszenia sędziów i prokuratorów (nr. 7—8 z r. b.) daje nam na ten temat informacje jeszcze dokładniejsze, stwierdzając, że tam jakoby „urzędnicy widzą się zmuszeni, co jest publiczną tajemnicą, celem utrzymania się przy życiu pobierać dodatkowe „prywatne... opłaty od interesantów“.

Są różne „systemy“. A że „duch“, kędy chce, tchnie“, więc i p. dr. Duch „tchnął“ w stronę systemu „taks“.

Tylko... czy to aby naprawdę „jest dobrze“?

Reklama jest dźwignią bandlu.

„HELIOS“ ul. Wileńska 38.

Dziś Premiera. Gigantyczne, tryumfalne, genialne w swej prawdziwej arcydzielnictwie reżyserów CECILIA DE MILLEA...

BEZBOŻNE DZIEWCZĘ. Dyrekcja Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie, ul. Adama Mickiewicza 18...

Wzrost gwiazdy Madge Evans. Akcja towarzysząca filmowi „Wspaniała“...

Wyczerpującej Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Instytutu codziennie w godzinach 9—2 oraz 5—7.

Kupno Sprzedaż. Stołki nadające się do restauracji i piwni w tanio do sprzedania ul. Mickiewicza 24 m. 17.

„PAN“ DZWIĘK. KINO-TEATR. II. WIELKA 42. Tel. 528.

Sensacja—„Jo—Jo“ bezpłatnie. Dyrekcja kina „Pan“ dziś wyda osobom, nabywającym bilety na 1 i 2 miejsca...

TOMMY BOY. W roli głównej ulubieniec publiczności Clark Gable i uroczą gwiazdę Madge Evans...

Wzrost gwiazdy Madge Evans. Akcja towarzysząca filmowi „Wspaniała“...

Wyczerpującej Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Instytutu codziennie w godzinach 9—2 oraz 5—7.

Baczność akwizytorzy! pracę scisnąć macie możność osiągnąć jaknajlepszy, długotrwały był. (Jedogodniowy stary i dobry zarobek tym, którzy uczęszczać i wytrwale pracują. Zgłosić się w dniu 12 b. m. od g. 10 do 12 i od 17—18 wraz z dokumentami Jagiellońska 3 m. 5.

Liljana Harvey „QUICK“ w najnowszym przeboju p. t.: „Sekret Six“.

Liljana Harvey „QUICK“ Nad program: Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr. — Początek seansów o g. 4, 6, 8 i 10,15 w dniu świąt. o g. 2.

AKUSZERKA AKUSZERKA M. BRZEZINA przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, 10m. Zana na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27. W. Z. nr. 3093.

AKUSZERKA AKUSZERKA M. BRZEZINA przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, 10m. Zana na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27. W. Z. nr. 3093.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO WILNO, UL. Mostowa 14-15. PRZYJMIE WSZELKIE ROBOTY w zakresie drukarstwa i introligatorstwa wchodzące.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR „HOLLYWOOD“ MICKIEWICZA 26 22.

Dziś Najpotężniejsze arcydzieło muzyczne wszystkich czasów orkiestra cygańska RODEGO. Uwaga! Niekłóne romanse będą wykonane w języku rosyjskim. Nadpr.: Atrakcje dźwiękowe. Ceny miejsc: Parter od 49 gr. Początek o g. 4 ost. o 10,15, w dniu świąt. g. 2-ej.

ROMANSE CYGAŃSKIE W rol. gl.: BRYGIDA HELM i JÓZEF SCHILDKRAUT oraz światowej sławy orkiestra cygańska RODEGO.

AKUSZERKA AKUSZERKA M. BRZEZINA przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, 10m. Zana na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27. W. Z. nr. 3093.

AKUSZERKA AKUSZERKA M. BRZEZINA przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, 10m. Zana na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27. W. Z. nr. 3093.

AKUSZERKA AKUSZERKA M. BRZEZINA przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, 10m. Zana na lewo Gedyminowska ul. Grodzka 27. W. Z. nr. 3093.

DZIERZAWY Mieszkania i pokoje. Mieszkanie odremontowane 5 pokojowe, ładne, suche, ciepłe i słoneczne ze wszystkimi wygodami do wynajęcia. Ze względu na rozkład ko-

DZIERZAWY Mieszkania i pokoje. Mieszkanie odremontowane 5 pokojowe, ładne, suche, ciepłe i słoneczne ze wszystkimi wygodami do wynajęcia. Ze względu na rozkład ko-

LOKALE Do wynajęcia lokal w dobrym punkcie w pobliżu ul. Mickiewicza, nadaje się na jadłodajnię, jankę, piwiarnię, farbiarnię, lub pracownię. Pod lokalem światła sutereny, ul. Tetarska Nr. 8 dozorca. 637-1

LOKALE Do wynajęcia lokal w dobrym punkcie w pobliżu ul. Mickiewicza, nadaje się na jadłodajnię, jankę, piwiarnię, farbiarnię, lub pracownię. Pod lokalem światła sutereny, ul. Tetarska Nr. 8 dozorca. 637-1

LOKALE Do wynajęcia lokal w dobrym punkcie w pobliżu ul. Mickiewicza, nadaje się na jadłodajnię, jankę, piwiarnię, farbiarnię, lub pracownię. Pod lokalem światła sutereny, ul. Tetarska Nr. 8 dozorca. 637-1

LOKALE Do wynajęcia lokal w dobrym punkcie w pobliżu ul. Mickiewicza, nadaje się na jadłodajnię, jankę, piwiarnię, farbiarnię, lub pracownię. Pod lokalem światła sutereny, ul. Tetarska Nr. 8 dozorca. 637-1

H. M. STEPHENSON. 62 Na najwyższym wzniesieniu. Rubryka zatytułowana: „Czy to Walters?“, w której radzono czytelnikom, aby w pociągu, autobusie, czy na ulicy, obserwowali bacznie twarze sąsiadów, to z pewnością znajdą zbieg, ukazywała się coraz rzadziej. Ale w połowie października przyblakła sensacja odżyła. Dzięki ogołoconym z drzew liściom rower, skradziony pod Wells i ukryty w lesie między Marshfield i Chippenham, rzucił się w oczy przechodzącemu chłopcu i został oddany policji. W kilku dni później znaleziono drugi w lesie, odległym o pięć mil od Cotsham. Zaraz po tem drugim odkryciu zjawiał się u Thorntona specjalnie starannie wybrany detektyw uzbrojony w notes. Był przygotowany na bardzo chytrą obronę. Doktor miał pięć tygodni i mógł ją sobie obmyśleć wyczerpująco, ale agent jeszcze nie docenił jego chytrkości, gdyż spotkał się tylko z prostą i stanowczą odmową udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień. Zainteresowanie publiczności, wskrzeszone zna-

ieniem dwóch rowerów trwało dłużej niż można się było spodziewać. Prasa omawiała wyczerpująco szczegóły morderstwa. Podnoszono poważne wątpliwości, czy Walters był rzeczywiście mordercą. Z wielu stron utrzymywano, że nawet jeżeli był, to zasługiwał raczej na współzucież, niż na potępienie. Causton, który wierzył niezłomnie w niewinność starego przyjaciela, napisał do Times'a wymowny i bardzo przekonujący list. Większość pism przedrukowała go w całości. Dowodził, że teorie, wysnuwane przez obronę, wyjaśniały tragedję bardzo zadawajającą i że nie powinno się ich było zlekceważyć tak pogardliwie. Odwaga, spryt i wytrzymałość zbiega zjadłymi mu powszechne uznanie i pewnego rodzaju popularność. Można śmiało powiedzieć, że na jednego człowieka, który pragnął aby więzień dostał się w ręce policji, pięćdziesięciu życzyli mu powodzenia. Doszło nawet do interpelacji w parlamencie, na którą minister spraw wewnętrznych odpowiedział, że prawo łaski nie obejmuje uciekinierów. Dalsze pytanie, czy w razie dobrowolnego podania się zbiega można by się spodziewać rewizji wyroku, pozostało bez odpowiedzi. Walters zrozumiał, że jego szalona ucieczka przyniesie mu raczej ko-

rzyść, niż szkodę. Nawet gdyby go ujęto. Inspektora Jacksona czekał jeszcze jeden cios. Policja odmówiła wytoczenia sprawy Thorntonowi i Godfrey'owi. Policjny doradca prawny orzekł, że dowody przeciwko nim były za mało oczywiste i wymagały za dużo wnioskowania. Policja nie wykryła, gdzie w Londynie lub w Birmingham Thornton kupił buty, względnie ubranie. Wanborough nie leży na prostej linii między Dartmoorem i Cotsham. Trudno było zrozumieć, dlaczego Walters miał zachodzić do tej miejscowości, a niemożliwością dowiedzieć, że tam go był i że to właśnie on ukradł rower w okolicy i porzucił w lesie pod Cotsham. A zatem twierdzenie, że to on nocował w plantacji belsiskiej opierało się tylko na wnioskowaniu. Więzińowie z Dartmooru noszą buty z takimi samymi podeszwami i tak samo podbijane ćwiekami jak chłopci. Nie można więc było dowiedzieć niezbicie, że to Walters był w nocy w ogrodzie doktora, a jeżeli nawet był, to znowu nie było dowodów na to, że doktor o tem wiedział. A żeby zasądzić doktora, trzeba było dowiedzieć tych dwóch faktów czarno na białym. Pusta butelka od wina mogła stanowić poszlakę, ale sama przez się nie dowodziła niczego.

Jeszcze trudniej było zahaczyć Godfrey'a. A to przecież nie żarty aresztować syna wybitnego członka parlamentu, nie mając przeciwko niemu żadnych konkretnych dowodów. Nie można było stwierdzić, iż Godfrey wiedział, że Walters czekał w ukryciu w Wildness Parku. Jeżeli wogóle tam czekał. Nie można było stwierdzić, że to Godfrey był tym automobiłistą, który zabrał człowieka z parku i że tym człowiekiem był Walters. Nawet gdyby się udało dowiedzieć, że tym człowiekiem był Walters, to trzeba by było jeszcze wykazać, że automobiłista i Thornton działali w porozumieniu. Zasądzić jednego bez drugiego byłoby niemożliwością. Można im było tylko wytoczyć sprawę o spiskowanie przeciwko policji w celu ułatwienia ucieczki więźniów. Nadomiar złego dwaj podejrzani odmówili absolutnie wszelkich wyjaśnień. Bronili się milczeniem. Wiedzieli zresztą, że w razie czego dobry adwokat rozbiłby oskarżenie w puch. Wreszcie, o ironję nie było nawet dowodów, że się znali. I jak im tu było zarzucić, że spiskowali? Więc doradca policyjny zawyrokoował: — Dać im spokój. W najlepszym razie wyjdzie na to, że chcemy się mścić. I zresztą nie wygramy.